

CHĚCZ

DODŔVK „ZRZESĚ KASZĚBSKJI“ DLŔ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, njedzela 30 czervjińca 1946 r. Nr. 24

NA III NIEDZIEŁĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z listu św. Piotra Ap. (5, 6-11)

Najmilsi: Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia: wszystkłą troskę waszą składając nań, gdyż On ma pieczę o was. Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł: któremu się sprzeciwiacie mocni w wierze: wiedząc, iż to utrapienie spotyka braterstwo wasze, które jest na świecie. A Bóg wszelakiej łaski, który wezwał nas do wiecznej swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapionych On doskonałymi uczyni, utwierdzi, ugruntuje. Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA

według św. Łukasza (15, 1-10)

Onego czasu: przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie mówiąc, iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich izali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy i idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie kładzie na ramiona swe, radując się: a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam, wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby utraciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwołują przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą byłam straciła. Tak powiadam wam: radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

JEDNO CIAŁO — JEDEN CHLEB — JEDNO SERCE

„Tworzymy jedno Ciało, przepojone jednym Duchem — a to Chrystus, i wszyscy spożywamy jeden Chleb” mówi św. Paweł (1 kor. 12,12 i 10,17).

Ze wszystkich tajemnic wiary trudnych do uświadczenia, ta jest szczególnie ważna. Przez św. Pawła uczy nas Jezus tej prawdy wielkiej, gdy chrześcijaństwo ogarniać zaczyna wszystkie narody, za działalnością Nauczyciela narodów. Przez niego Chrystus przywiódł do jedności wiary wszystkie ludy ówczesnego świata cywilizowanego, rzymskiego państwa śwałowego, a prawdą o zjednoczeniu w Chrystusie, tajemnica jednego ciała społecznego w świętości wiary, wystąpiła w światło rzeczywistości dziejowej. Dzisiaj znów jest chwila, gdy światło pada na tę prawdę o jedności społecznej w Chrystusie — gdy świat po strasznych wojnach rozbity, szuka scalenia, jedności; gdy myśl społeczna jest aktualna i żywa u wszystkich kierowników społecznych a we wszystkich dziedzinach życia ta społeczna strona się uwytadnia; gdy wreszcie Kościół — w naszych dniach — sięga po krańce narodów, powoławszy kolorowych do „świętego Kolegium” kardynałów. Spostrzegamy dziś wyraźnie trzy kręgi rozszerzania się Chrystusa w świecie, jako trzy stopnie rozwojowe — dziejowe świętej Społeczności Chrystusowej, czyli Ciała Jego duchowo-religijnego. W pierwszym Chrystus w ludzkiej postaci i działalności ziemskiej utworzył Kościół w świecie żydowskim. Ten rozszerza się następnie w świecie cywilizacji rzymskiej po wszystkich narodach do niej należących i powstał świat cywilizacji chrześcijańskiej. Jak po katastrofie świata żydowskiego Kościół rozlał się na świat cywilizacji rzymskiej, tak obecnie po katastrofie cywilizacji chrześcijańskich narodów rozlewać się zaczyna na cały okręg ziemski, chcąc ogarnąć całość ludzkości. To działalność Ducha św., który „napełnia wszechświat”, który „rozumie każdą mowę”. To Ciało religijne Chrystusa, Słowa Bożego wcielonego. To jedność Chleba karmiącego jednolicie to Ciało. To jedność w miłości Bożej w tajemnicy Serca Chrystusowego. Dlatego w tych tygodniach święcimy kolejno tuż po sobie tajemnicę Jedności Boga, Trójcy Najśw. po Ześłaniu Ducha, III z kolei Osoby Boga; potem Ciała Bożego i Chleba życia; potem Serca Jezusowego, Króla i Ośrodką wszystkich serc. Trzy te święta rozpoczynają trzeci, długi okres roku świętego czyli liturgicznego, okresu poświętkowego. Pierwszy okres cyklu rocznego ma za treść ucztowanie Słowa, okres Bożonarodzeniowy czyli Wcielenia. Drugi ma za treść Odkupienie ludzi od grzechu i grobu, to okres Męki i Zmartwychwstania Pana; Trzeci jest okres Ducha świętego, trwający do początku Adwentu, i

ma za treść Uświęcanie naszej po Przyjściu na świat Słowa oraz po Odkupieniu. W tym III okresie, który teraz rozpoczęliśmy, Kościół przedstawia nam te tajemnice wiary, które Chrystus nas odkupionych i oczyszczonych z grzechu uświęca, to jest mnoży w Łasce, abyśmy przy Jego nagłym przyjściu byli gotowi.

STEFAN BIESZK

KASZUBI - POLSKA - SŁOWIANIE

(Dokończenie)

W tej mierze więc jest program społeczny dla kaszubskiego ludu zgodny z programem ogólnym katolickiego społeczeństwa w Polsce. My Kaszubi zawdzięczamy zachowanie dóbr kulturalnych nie sobie samym wyłącznie, lecz temu, że kulturą jesteśmy związani ściśle z narodem polskim oraz z świętym Kościołem. Bój o narodowość i o wiarę za czasów Hakaty był jednym hasłem a prowadzony był przez Kościół, nie tylko z ambony, lecz także w czytelnich oświatowych w zarządach Rolnika i wszystkich towarzystw społecznych i gospodarczych. Poza tym przecież należy do naszych zadań pielęgnować lud, dobro i wartości właściwe nam jako szczepowi nadmorskiemu. Jest to szerokie pole działania i jesteśmy właściwie jeszcze u budowy podstaw. Co więcej: i tutaj jak we wszystkim, co ludzkie należy pamiętać zasadę: nie wszystko co było, było doskonałym, nie wszystko co przepadło należy żałować, oraz, że nowy czas niesie ze sobą nowe wymogi i nowe formy działania.

Mowa kaszubska była i jest rozbita, zbyt zróżnicowana. Niema jeszcze wspólnej mowy, która by choć na piśmie narazie, a potem z czasem ustnie mogły się posługiwać wszystkie odłamy kaszëbizny. Nawet pismo naszych gwar nie jest przystosowane do ogólnego użytku. Dążymy do osiągnięcia tego. Dalej pragniemy łączyć się w pielęgnowaniu pomorszczyzny z tymi Kaszubami, którzy ulegli niemal całkowitemu niemczeniu, by ożywić zasypane wartości. Nie leży w naturze rzeczy czy rozwoju cywilizacji, jak się mniema, by kaszëbizna stale się kurczyła by obyczaje i stroje nasze wyginęły. Nie jest to związane z postępem, lecz z niedołęstwem naszym. Dlaczego gdzieindziej szofer w stroju dawnym ludowym siedzi za kierownicą auta, i ludzie wykształceni i znakomici mówią ze sobą gwarą swego ludu? Powinniśmy i będziemy mogli mieć swoje wydaw-

nictwa, swoją oświatę i życie ludowo obyczajowe, bogacące ogólnie polską i słowiańską kulturę. Podobne zadania czekają nas na niwie swojskiej nadbałtyckiej, rozbudowa tęczyny.

Lecz nie pozostanmy tylko na powierzchni zjawisk społecznych naszej doby. Obecny moment dziejowy przynosi głębokie zmiany we wszystkich dziedzinach ludzkich, zmiany wywodzące się z głębokiej przemiany duchowej, która dopiero się wszczęła, a leży jeszcze przed nami. Co przechodzimy, to przełom w całym chrześcijaństwie. Nie jest już tajemnicą, że przeżywane wstrząsy i katastrofy mają jedną pierwszą przyczynę: upadek ducha chrześcijańskiego w minionych wiekach a raczej trzeba mówić, że w katastrofach dziejowych chrześcijaństwo otrząsa się z martwych osadów cywilizacji, by wypuścić nowe prądy i owoce. Zwycięskim czynnikiem na frontach ideowych okazuje się wszędzie chrześcijaństwo. Przeciw barbarzyńskiemu materializmowi niem. reszta świata stanęła zgodnie do walki i nie mogło być ani chwili wątpliwości, że hasła sprzymierzeńców, wolność, prawa ludzkie, tolerancja i pokojowość, hasła chrześcijaństwa muszą zwyciężyć. Lecz zwycięstwo oręża, jak widzimy, to jeszcze nie jest odrodzenie chrześcijaństwa. To może tylko przyjść z przewodztwa Chrystusa. Choć to nie może być naszym zadaniem, ale poznać się na tem i torować mu drogę według sił, to nasz udział.

Truman woła o nawrót do zasad moralnych chrześcijaństwa, o nawrót duszy, Papież zaś o realizację wymogów społecznych we wszystkich państwach. Czy zamienili się na role, religijne i społeczne? Nie, to wyraz zgodności poznanych prawd oraz chorób toczących chrześcijański świat. Rzecz jasna, że tu tylko odnowienie ducha religijnego przy niesie ozdrowienie. Bo co tu gadać — prawdziwymi mocami ciemnoty i wstęcznictwa są nie moce gospodarcze, społeczne, czy kulturalne, lecz są: nieuczciwość, lenistwo, złodziejstwo, rozpusta, pijactwo, one — wrogi człowieka, są też najgorszymi wrogami ludu prostaczego, prawdziwymi jego wampyrami. One zdemaskował jako wrogów narodu psiskiego, jako prawdziwe moce rozbiorowe, ongi czcigodny i święty Piotr Skarga, przemawiając na ziemiach Rzeczypospolitej.

Z tymi mocami wrogimi tylko jedna moc zniszczyć i pokarać je może, to Społeczny Chrystus, żyjący w Kościele świętym. Mniejsza o to, czy Słowia-

BRUNON RICHERT.

PORTRETY KSIĄŻĄT KASZUBSKICH W OLIWIE

(Ciąg dalszy)

Nad portretami znajdują się tablice z napisami dotyczącymi przedstawionych osób, a pod wizerunkami herby rodowe. Wszystkie obrazy są dziełem wybitnego artysty malarza. Nazwisko jednak jego jest nieznane. Może twórcą ich był sławny malarz Hahn, którego dzieła dość często spotykamy na ziemi naszej. Portrety oliwskie są malowane żywo, starannie i posiadają wyraźnie znamiona indywidualizmu twórczego malarza. Niżej tablic fundatorów i dobrodziejów, prawie że przy posadzce prezbiterium znajdują się obrazy przedstawiające różne

sceny z dziejów klasztoru. Umieszczony na nich tekst łaciński dotyczy dziejów klasztoru i osób przedstawionych na portretach. Malowidła te można bez najmniejszego zastrzeżenia uważać przynajmniej za dzieło szkoły Hahna.

Jak już wspominałem, po stronie ewangelii znajdują się wizerunki założycieli klasztoru z kaszubskiego domu książęcego. Wskazuje na to olbrzymi napis łaciński: „Monumentum Illustrissimum Fundatorum huius Monasterii” (znaczy to: Pomnik Najczcigodniejszych założycieli tego klasztoru).

Z kolei przypatrzmy się bliżej każdemu z portretów naszych czciewórtnich książąt.

1. Portret Subistawa. Pierwszym z prawej strony (ze strony nawy kościelnej) jest portret księcia kaszubskiego Subistawa, właściwego fundatora kla-

(2)

nie w wyższej mierze grzeszą nimi niż inne narody, faktem jest, że doprowadziły kiedyś społeczeństwo do zgody. Nasi Kaszubi mają tę zaletę, że są rzadni, systematyczni religijni przed innymi szczepami polskimi. Wobec tego jest to naszym zadaniem w trosce o dobro naszego ludu, zachować i mnożyć ten jego skarb duchowy jako podstawę dobrego mienia osobowego, społecznego i gospodarczego. Tak wzmacniamy i podnosimy Kaszuby czyli Polskę nadmorską.

—○—

JAN ROMPSKI

(6)

GBURSTVO

(Dokunczenjé)

Terusku wucékało, co zéto z podworzigo. Kure z věcignjónima karkama gnate pod voze, temrète, krze i do kurnjika. Gąsęta date sę spokojno przez Fefilę i Metildę nekac v chlev. Stojąto le to, co v zemję befo vrosti, jakbe bjótkując i veszczierzając sę procem nôremnoscom nôteré. Deszcz padł ju vjękši, grzémot szęd częzši. Zamarło gburstvo przed szterkę tak zévi. Preszczel le deszcz, szemotł drzewama i sadem vjater; stržas fuńd; meńtem gburstva grzémot.

Całó rodzezna sedza ju przé pôłnjim. Navetka Mjotczénô tím razem woporzędza sę z dojenjim krovóv. Leno Mjotka jesz nje befo v chęcze. Won jesz sedzól v chlevje. Pravje stojól v progu chęcze i vezéról na podworzi, jakbe chcól věprorokovac pogodę. Ale temu sę anji nje snjełol Zdrzot Mjotk na zéto, co sę pod vjaterem gjęto, gjibkji, wulegl; mólama wod deszczu, tej zdrzot na zacignjęti njebo.

„Jesz... jesz... mdze grzémjało i padało” — przégódoł do se.

Copnął sę v chlév jakbe mu befo zól wostavjic dzegvjáci krove, pobęczvajáci celę, rochtajáci svjinje i kvjiczáci prosęta.

Zażel sobje tobaczi, a věcérając jaż pod wocze czervonim sznepelnjikę, zazdrzól v kume krovóm, pogładzel po karku, chveceł za wusze, mreczáci cos pod nosem, przé tím wocze felj mjałe ceptigo vezdrzatku i stare, że nje lepsi bęł wojc dló dzecka.

— Kruszkó, kruszkó — woje wuszko,

Choci będziesz pola gnoja —

Tě mje nje mdzesz dľugo stoją!

Poklepivując celną krovę, szed wod nji do celęca:

sztoru oliwskiego. Jest on podwójnej wielkości, a nizeli cztery portrety następne. Przedstawiony jest w pozycji klęczącej, odziany w płaszczu książęcym, nakrycie głowy złożył na ziemi. W rękę trzyma klasztor oliwski. Zwrócony jest ku niebu, skąd w obłokach ukazuje się mu Trójca Przenajśw., Matka Boska i św. Bernard, założyciel Zakonu Cystersów. Klasztor jest przedstawiony w swej postaci z roku 1613, z czerwonymi dachami. Ponad obrazem znajduje się łaciński napis: „Najjaśniejszy Książę Pomorski Subisław Stary, który pierwszy z pośród książąt przyjął wiarę katolicką i tę oto Oliwę Najświętszej i Niepodzielnej Trójcy, Prześwieatnej Dziewicy Marii i świętemu Bernardowi ofiarował i poświęcił w roku 1170.

2. Drugi skolei ku ołtarzowi to portret księcia

— Nó tě z bestri beksu

V czornim stojich vepsu,

Dostnę za ce dobrze detka,

Kjey zā mařo mdze ta klótkā.

Le že jidā dobri žnjiva —

Mdze tva noga v polnjim kjiva...

Podchadając do svjinji, przegjål sę przez przesło, pomakłol dosc przé sę svjinję po chrzepce. Podnjosta dženję do jego rękóva, a bjołi slepja vezdrzate v gospodórza:

Dobrze, dobrze žgrzéta...

Nje dokuńczel, Mjotk ti godkji, bo Jófk vlecet do chlěva.

— Tatku, móce przidz na pôłnjé.

— Alažel Czesto jem zabeł. Tak jô so tu rozpovjôdom z moją chovą, że mje czesto zagodała. Patrz, sinku, Gbur to nje je le ten robotnjik na role, ten wubjedzoni prôcā i vervarkę. Jô czeję, że gbur to je król, a krój jego to gburstvo z jiveńtórzem martvim i zevim, chteren won kchô, lédô i wo nje dbó czé v dzień, czel v noce. Vjidzisz, tě tę trzodę? — Tě muszisz je dobrze rozmjôc i pogodac z nią, zazdrzec co ji je trzeba — kochac to bidlę, kochac tę zemję, choc wubjégivosz so na nji nogji, choc wurôbjôsž sobje znokce, bo ta zemja to tvoja krev... tvoja desza...

— Tatku! — zavołol Jofk, chternimu wocze gorafe jak dvoje svjece.

— Česzko, sinku! Dzisi v takjim deszczu, v takjim grzémocze, njebo wodzévô sę do nas i slěchej go, stechej mojih slovóv.

— Ta zemja to jes tě, i tě ji król, jakno, że chce mjec Pana, co seje i worze, dovô i bjerze... Tu môsz vszetko, co svjat dovô. Zdrzë na to zéto! Czë nje je jak to morze wu wuja na Hélu. Tak sę zibje, tak valuje! Bjej, sadnij kole nje, a wuspjevje ce i věczejesz tę prôvdę, wo chterni mjoł jes szczesci dzisi czëc.

— Jôfku, v tvoje ręce zdóm berło moje i koronë czë te mdzesz chcól bec tím królem z tatka na tatka z pokolenjô na pokolenjé — królem gburstva tego tu?

— Chcę, tatku i będe!

— Bog z tobą! Tere pôj na pôłnjé!

Veszle wojc i sin, woboje verosti na mjarę ledzi z krëvji i gnota naji zemji. V chlevje befo celcho. Navetka prosęta bełe dzivno spokojni. Celę zdrzato svim vjolgjim wokę, jakbe vjedzato, co sę vjolgjigo kole njego dżato. Z dręgjigo chleva szło

ze złotym łańcuchem, w kapeluszu i ze szpadą. Pod obrazem widnieje nasz czarny Gryf, znak rodowy książąt gdańskich a zarazem znak narodowy Kaszubów. Umieszczony nad obrazem napis brzmi: „Najjaśniejszy Książę Pomorski Sambor, który wspaniale obdarzył Oliwę włościami, prawami i olnościami”.

3. Na trzecim portrecie widnieje Mestwin I. Odziany jest wspaniale: płaszcz, łańcuch, berło, sandały — a wszystko kosztowne. Zaslugi jego podaje umieszczony napis: „Najjaśniejszy Książę Pomorski Mestwin, książę dbały o pokój i pobożny, złączył w jedno wszystkie posiadłości Oliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

głosni i redosni rzenjé konjé, jakbe głos dalszych nostateczniejszych z chlewa swjodków.

Chaja nje telk woprzesta, ale jesz barzij sę wobcigało. Zdovało sę jakbe szło stroną, jednak grzemoť nje wuchodóť. Njeróz tak zbugrovało, że trzęsa sę chęc. Deszcz přeschel jaź beťo v jizbie częc. Jak zadęťo vjaterem v szibe, to z teli deszczé, że Mjotk vzeróť czé ji czasem nje vępchnje. V jizbie sę szaro zrobjeťo. Metilda wustovja reszťe statkóv, pravje scera stoť i szła z talerzú v ręce do kuchnji, kjej chlasto mótnjā i wuskavjicā, a zareť za tím tak zbugrovaťo, že Metilda krzikneťa, a talerz v sechim czapnjęcim rozlecóť sę na podłodze.

— Dzece do rózańca — zavota Mjotczenó. Zapolta gromjicę!

— Jô wobińdę gburstvo — to sę zavzěťo dzisi. Tak sę zbjerato. Ceptó beťo cali tidzeń — woblókajęc vęps — godoť Mjotk.

Metilda timczasem poda matce gromjicę, sama vzeťa sę do wobjeranjó skorepov. Mjotk vejať z komode fłasę ze svjęconā vodā, przežegnať sę, wodemk dvjerze i veszed na deszcz i grzemoť, bē wobińdz gburstvo.

Vjater szarpóť mu vęps, deszcz cať po mja-zdrze. Mjotk złós z stepjenjov, skrācoť v pravo v dót do błotka, co zamańszé kropjeť jidąc koťę chęcze, tej vedle rovu broť stodotę. Lepe przē tím rēchate sę v nōboźnim pōcérzu.

— Wod wognjā i njeszczesco vębav nas Panje... szťo jego modlenje i kropjenjé z prosbā wo mjeťoserdzi. Ju mināť stodotę, vęszed na pole i wobchodoť chlev, kjej vjater zervoť sę mocni i szarpnāť jego czópkā wunjos ję po łāce. Mjotk szed svojā drogā z rozvjanim vřosem grodzeť drogę zřemu do chęczi, chlevóv i stodote.

V jizbie sitka sę gromjica, a do butna docho-doť pocerz, szczeri z serca:

Wojcze nasz, chteren jes v njebje
Svjęc sę miono Tvoje,
przindz krolestvo Tvoje, będzē vola Tvoja
jakno v njebje tak i na zemji...

Tak derchoť rozmajiti chaje, lud. Sitkóť mu vjeczni vjid domocó, a trzimóť duch vjolgji vjare, chternā sę wodgrodzoť wod zaržucenjó i znjik-vjenjó. Kuńc.

H. HINTZKÓWNA

„GASĚ WODŽIN, PŌCZI CZAS”

(Dokunczenjé)

Mjineťo lato, nadeszła zemnó jeseń, Gburze rozpoczinalo ju zeta sōc, czé jedniwo dnjā vřocil Kuba po wodsedzenjé svojego viroku do chęczi.

Slóniszko ju zaszło czé vřocil Mōrcin ze svoji-ma senamā z polā dé dóm, pomóg veprzidz konje, a so pomesliť: „dzise jem zmęczeni, zjem vjecze-za a puda zare spac”.

V jizbie timczasā zapólele vjid, senovó sedza przē kóku a przędla, zós Mōrcenova bjalka warzela zócerka na vjeczerza. Jak le Mōrcen vszed do jizbe zare mu bjalczi wopovjōdale, že Kuba dzise vřocil.

Jakos markotno stalo so Mōrcenovji, bo so domes-lil jak mu Kuba przēd tím wodgróžóť.

Zjōd teź le pōra leźk zócerczy, a bel najadli. Zapóliť so té svoja pipa a sōd przē kominku, ale jakos nji mjōł dzisi zódnive miru. Jewe bjalka vję-zla nogavjica, a dvaji starszi senovje cos méstrovale, nómłodszi že mjōł chęc do wuczenjó czetol ksāzka.

Jakbe to so tu dobrze zelo pomesliť Mōrcen czébe nje ten njegodzevi sāsōd. Nje do jemu zó-dniwo spokoje, a cos go cigneťo, žebe jidz do chle-va zazdrzec. Veszed te na podwerzi, tu cemno belo jak v mjechu, jedním razā zda jemu so jakbe kol stodole chtoź letko stāpjól... Jidze té pocuszku co-be go njicht nje czul v kól stodole i tím vjidzi jak na dredžim kuńcu so njico zasvjecelo, stoji a vzeró, v tím samim szterku zasvjecil plomjeń, v jewe vji-dze poznól Kubę. Vępuscel so te za ním, zamiast vecegnāc vjehc, chteren bel zapóloni, a bel bē scignāť njeszczesci. Timczasā poczi ti dvaji so go-njile zapólela so stodola Mōrcena, a že vjatr pasó-vól zapolelo so gburstvo Kube, a jisť pōra jinneh Stōriwe Mōrcenovigo vojca ledvo že venjesle z pólācech so chęczi, a za pōra dnji wumar na pust-kāch wu swojch krevnech.

Kuba przē wucekanjim przed Mōrcena zadzoł so v cemnocach, a wo greńczni kam tak so głova rozbil, že muszele go do szpitāla zavjesc.

Po pōra dnjach zjachóť do vse sąd do zbadanió ti cali sprave. Kuba jako spravca cali szkode bel na pōre lat vosādzoni. Žol sta so tere Morenovi, Kubě, bo wobaji mjele vszēťko straconi, a že won jisť trzech senóv mjōł do pomoce pomógale bjalkóm póczy Kuba sedzoł ve sōdze prze robotach v polu ē prze budovanjó chęcze. Czé Kuba vřocil dō-dom razā vebudovale so novi stodole, a zeľe ve vjeldzi zgodze. Mōrcen njerós gōdol slova svojigo njeboszczika vojca „Gasē wodžin, pōczy czas”.

(Kuńc)

JAN ROMPSKI

KVJATE CZĚ VJETA...

Že mje serce dřzi,
Kjej vóń pōchnę vājā?
Že mje woko skl'nji
I deszę zibje,
Kjej vaj lestkji grajā...
Že sę dziivno snji. —
Jestę zlevó najā
I pjesnjā zibje,
V rozparce kjej serca tesknjā,
Za ciszā, za svojā tesknjā.

Kvjate czē vjeta jesz,
Že kuszkóm vas,
Že v rękach głovkji vasze pjeszczę —
Jesta mém svjātem též!
I cepti vseczęcē v sę goszczę:
Jô kochom vas...!